

## Co znaczy Ukraina

Ukraina od czasu Rewolucji godności, choć nie do końca zdaje sobie z tego sprawę i nie zawsze czyni to doskonale, ukazała egotycznemu i dekadentkiemu Zachodowi cztery fundamentalne zasady społecznego nauczania Kościoła katolickiego: personalizm, dobro, pomocniczość i solidarność – pisze George Weigel.

Rok temu wydarzyło się coś, co w XXI wieku wydawało się tak nieprawdopodobne, że wręcz trudne do wyobrażenia: jedno duże państwo europejskie zorganizowało zakrojoną na szeroką skalę inwazję na inne duże państwo europejskie.

Zaatakowane państwo nie stanowiło zagrożenia dla bezpieczeństwa agresora, a jedynie dla wypaczonej ideologii jego przywódcy. W innej mroźnej krew w żyłach paraleli z połowy lat trzydziestych XX wieku scenariusze napisane po raz pierwszy w tej ostatniej dekadzie, uważane za przedawnione, powróciły ze zdwojoną siłą: agresor zainfekował globalną przestrzeń informacyjną falą propagandy i kłamstw, a w tym czasie niektórzy na Zachodzie, powtarzając za Neville'em Chamberlainem, pytali, dlaczego mieliby się przejmować ludźmi „będącymi daleko, ludźmi, o których nic nie wiemy”. Teraz, po roku naznaczonym dewastacją i bestialskim okrucieństwem z jednej strony, a z drugiej – zadziwiającą odwagą, wojna rosyjska przeciwko Ukrainie jawi się jako przełomowy moment współczesnej historii. Zrozumienie znaczenia tego momentu jest niezbędne, aby ten punkt zwrotny

ostatecznie skierował świat w stronę pokoju, bezpieczeństwa i wolności, a nie w stronę świata Hobbesa, w którym wszyscy walczą ze wszystkimi.

Co znaczy Ukraina? Co ujawniła wojna rosyjska przeciwko Ukrainie w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy?

Z perspektywy polityki zagranicznej Ukraina oznacza, że pozornie stabilne porozumienie w Europie zawarte po zimnej wojnie było w rzeczywistości tylko rozejmem.

Dla Rosji Ukraina oznacza, że rosyjska kultura polityczna cierpi na niebezpieczną chorobę opartą na fałszywej historyczno-kulturowej narracji: chorobę skutkującą popadnięciem kraju w autokrację i jego rzeczywistym wygnaniem z grona państw cywilizowanych.

Dla Ukrainy sama Ukraina oznacza, że imponujący proces budowania narodu, który przyspieszył w 2013 roku, musi być kontynuowany i zintensyfikowany w czasie wojny o narodowe przetrwanie.

Dla Stanów Zjednoczonych Ukraina oznacza, że Ameryka i Amerykanie nie mogą wziąć urlopu od historii i od polityki światowej.

Każdy z powyższych problemów należy gruntownie przemyśleć, a następnie wyciągnąć z nich ogólne wnioski dotyczące całej zachodniej cywilizacji. Jednak zanim to nastąpi, warto przyrzeć się kilku podstawowym faktom.

Rosyjska wojna w Ukrainie nie rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku. Rozpoczęła się osiem lat wcześniej, 27 lutego 2014 roku, kiedy siły rosyjskie zaatakowały region Donbasu we wschodniej Ukrainie i Krymie, który Rosja bezprawnie zaanektowała 18 marca 2014 roku. Agresja ta wyraźnie naruszyła Memorandum Budapeszteńskie z 1994 roku, na mocy którego Ukraina zrezygnowała z broni nuklearnej, kontrolowanej przez nią od czasu rozpadu Związku Radzieckiego. W zamian otrzymała gwarancję integralności terytorialnej, podpisaną przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Federację Rosyjską. Reakcja Zachodu na rosyjską agresję w 2014 roku była słaba i źle skoordynowana, a na Donbasie rozpoczęła się okrutna, trwająca osiem lat wyniszczająca wojna. W tym czasie ponad milion Ukraińców zostało przesiedlonych wewnątrz kraju, około piętnaście tysięcy zostało zabitych, w tym prorosyjscy separatyści, ukraińscy żołnierze i cywile. Gospodarkę Ukrainy poważnie naruszono, a zarówno prezydent Władimir Putin, jak i jego minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow w przerażający sposób powtarzali wielkie kłamstwo.

Licząc na nieskuteczną reakcję ze strony Zachodu, rosyjskie siły lądowe, morskie i powietrzne zaatakowały Ukrainę 24 lutego 2022 r. Spodziewały się dotrzeć do Kijowa w ciągu kilku dni, zdobyć stolicę, obalić demokratycznie wybrany rząd ukraiński, a następnie krwawo rozprawić się z ewentualną opozycją. Jednak zacięty ukraiński opór wobec inwazji, demonstrujący rodzaj narodowej jedności, który zadziwił wielu zachodnich obserwatorów, zniweczył plany Putina na zwycięstwo typu *blitzkrieg*; do porażki Rosjan w podobnym stopniu przyczyniła się niekompetencja dowództwa armii, niskie morale i słabe wyszkolenie żołnierzy oraz gorsza jakość sprzętu.

Sfrustrowany kremlowski potwór, postępując według scenariusza znanego mu już wcześniej z Czeczenii i Syrii, wypowiedział wojnę ukraińskiej ludności cywilnej i tamtejszej infrastrukturze. Skala dokonanych zniszczeń w ostatnim roku była porażająca. Gospodarka kraju w 2022 roku skurczyła się o 30%, a obecnie szacuje się, że odbudowa tego, co Rosja zniszczyła w Ukrainie, będzie kosztować od 700 miliardów do biliona dolarów. Niektóre statystyki ilustrują ogrom szkód wyrządzonych przez wojsko agresora, które nie respektuje praw obowiązujących podczas wojny i którego celem jest mordowanie ludności cywilnej.

Według stanu z 9 lutego 2023 roku, ponad 75 000 obiektów infrastruktury cywilnej w Ukrainie zostało uszkodzonych lub zniszczonych w wyniku rosyjskich bombardowań, ataków raketowych i ataków dronów, w tym prawie 60 000 budynków mieszkalnych i domów, ponad 2200 szkół i placówek oświatowych oraz ponad 400 instytucji medycznych, w tym szpitale i kliniki, z których wiele prawdopodobnie zostało zaatakowanych celowo. Prawie 500 obiektów kultury w całym kraju zostało zniszczonych, a co najmniej 650 – uszkodzonych.

Prawie 4000 sieci elektroenergetycznych i wodnych zostało uszkodzonych lub zniszczonych. Rosyjski atak na ukraiński system energetyczny składał się z 13 zmasowanych ataków raketowych i 15 nalotów dronów, niszcząc przy tym 50% ukraińskich obiektów energetycznych i kosztując kraj 10 gigawatów mocy – tyle, ile wystarczy do zasilenia 7 500 000 domów w USA.

Ukraińskie organy ścigania zbadały w ciągu ostatniego roku 65 tys. przypadków zbrodni wojennych i wojny napastniczej, w tym ponad 9 tys. zabitych cywilów (w tym prawie 500 dzieci) i ranienia ponad 12 tys. innych cywilów (w tym ponad 900 dzieci). Prawdopodobnie liczby te znacząco by wzrosły, gdyby obejmowały grabieże na okupowanym terenie, o których ukraińskie organy śledcze nie mają wystarczających danych. Mogiły zbiorowo rozstrzelanych cywilów, czasem liczące ponad dziesięć tysięcy, znaleziono w Buczy, Iziemie, Mariupolu i innych wcześniej okupowanych przez wojska rosyjskie terytoriach, które potem zostały wyzwolone przez siły ukraińskie. Zbrodnie te potwierdzili międzynarodowi obserwatorzy.

Jedną trzecią terytorium Ukrainy należy rozminować, co zajmie przynajmniej pięć lat. Do tej pory znaleziono i zneutralizowano 316 000 ładunków wybuchowych.

Niszczeniu infrastruktury towarzyszyły metodyczne rabunki o charakterze demograficznym. 14 tys. ukraińskich dzieci zostało porwanych z terytoriów okupowanych przez siły rosyjskie i wywiezionych do Rosji, gdzie przekazano je rosyjskim rodzinom. Na okupowanych terytoriach Ukraińcy są zmuszani do „akceptowania” rosyjskiego obywatelstwa i otrzymują rosyjskie paszporty.

Wreszcie psychologicznym i emocjonalnym skutkiem tej wojny jest trauma. Prawdopodobnie nie ma ani jednej ukraińskiej rodziny, która nie straciła krewnego w walkach lub w wyniku ataków raketowych, dronów i artylerii na domy, bloki mieszkalne, szpitale i szkoły. Na

początku tego roku około jedna trzecia ludności Ukrainy, czyli około 14 milionów osób, została przesiedlona wewnątrz kraju bądź zmuszona do uchodźstwa (choć już teraz niektórzy z uchodźców wracają do kraju).

W wyniku tych barbarzyńskich działań o charakterze „podwójnego uderzenia”, polegających na zabijaniu pracowników pomocy humanitarnej ratujących ofiary ataków rakietowych, Rosja została w 2022 roku potępiona przez Litwę, Łotwę, Estonię, Polskę, Czechy i Holandię, a także przez Zgromadzenie Parlamentarne NATO, Parlament Europejski i Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy.

To tylko niektóre z podstawowych faktów. Co to wszystko oznacza?

W skali makro wojna w Ukrainie sfalsyfikowała powstałe po zimnej wojnie przekonanie wielu zachodnich mieszkańców Europy Zachodniej (i niektórych z Ameryki Północnej), że możliwa jest historia Europy bez wojen. Dopuszczano możliwość wybuchu sporadycznych wojen na peryferiach Europy, na przykład na wciąż niespokojnych Bałkanach. Wierzano jednak, że nie dojdzie już do wojny między wielkimi państwami, ze względu na pojawienie się alternatywnych sposobów rozwiązywania spraw bezpieczeństwa, związanych także ze współzależnością gospodarczą.

To, co uznawano za pewną wersję Kantowskiej idei wiecznego pokoju, okazało się jedynie rozejmem; pod powierzchnią historii działały bowiem irracjonalne siły, podobnie jak pod skorupą ziemi działają siły geologiczne. I siły te doprowadziły w końcu do wybuchu. Zgodnie z tą geologiczną analogią tąpnięcia na Donbasie i Krymie w 2014 nie

wybudziły Europy i Ameryki z Kantowskiej iluzji. Następnie 24 lutego 2022 roku doszło do erupcji wulkanu, a marzenie Kanta zostało rozwiane.

Druga kluczowa kwestia: doświadczenia minionego roku pokazują, że kultura w znacznie większym stopniu wpływa na historię, niż wskazuje na to znacząca część realistycznych opisów polityki zagranicznej. W przypadku wojny Rosji z Ukrainą, która jest także wojną z europejskim porządkiem ustalonym po zimnej wojnie i szerzej – z kulturą polityczną Zachodu, tym czynnikiem kulturowym jest fałszywa narracja historyczna. Zgodnie z rosyjską wykładnią Moskwa jest jedynym prawowitym spadkobiercą chrztu wschodnich Słowian z 988 roku (który faktycznie miał miejsce poza Kijowem, podczas gdy Moskwa była wówczas jedynie lasem zamieszkałym przez wilki i niedźwiedzie).

Bez względu na złożoność problematyki wschodniosłowiańskiej historii demograficznej ta rosyjska narracja – według której Ukraińcy są w najlepszym przypadku „młodszymi braćmi” wielkoruskiego hegemonu, a w najgorszym – nie są żadnym narodem, jest po prostu historycznie fałszywa. Ale ta fałszywa opowieść leżała u podstaw XV-wiecznego imperializmu księcia moskiewskiego Iwana Wielkiego, znanego jako tego, który zjednoczył ziemie rosyjskie, i przez lata pozostawała gwarantem trwającej stulecia imperialnej polityki Rosji. Dotrwała ona nawet do późnego okresu sowieckiego – w 1988 r. reżim Michaiła Gorbaczowa wydał ogromne sumy na renowację świątyń Cerkwi prawosławnej w ramach przygotowań do obchodów Tysiąclecia chrztu, co stanowiło gest całkowitego wykreślenia Ukraińców z rozpoczętej w 988 roku historii chrześcijaństwa wschodniosłowiańskiego. Niezależnie od tego, jakie były osobiste przekonania na ten temat Władimira Putina

– polityka, który niegdyś nazwał upadek Związku Radzieckiego największą geopolityczną katastrofą XX wieku, wykorzystał on tę fałszywą historiografię do uzasadnienia zniszczenia Ukrainy jako niepodległego państwa i do odbudowy rosyjskiego imperium.

(Wymownym symbolem jest wzniesiony przez Putina w 2016 r. w centrum Moskwy 17-metrowy pomnik księcia kijowskiego Włodzimierza – władcy, który w 988 r. doprowadził do nawrócenia wschodnich Słowian na chrześcijaństwo).

Stąd twierdzenie tak wybitnych badaczy polityki zagranicznej jak Henriego Kissingera i Zbigniewa Brzezińskiego, że bez Ukrainy Rosja nie może być ani wielkim mocarstwem, ani centrum imperium – jest zarówno prawdziwe, jak i niewystarczające. Rosja bez Ukrainy to wciąż Rosja, która musi zmierzyć się z kształtującą ją przez wieki fikcją własnej historii.

W skali makro wojna w Ukrainie sfalsyfikowała powstałe po zimnej wojnie przekonanie wielu zachodnich mieszkańców Europy Zachodniej (i niektórych z Ameryki Północnej), że możliwa jest historia Europy bez wojen.

Kultura – rozumiana jako poczucie odrębnej tożsamości narodowej – była również siłą napędową oporu Ukrainy wobec kulturowo motywowanej (lub przynajmniej kulturowo

uzasadnionej) agresji Rosji. Ale o tym później.

Wojna w Ukrainie i przeciwko niej – oprócz tego, że wyprowadziła nas z błędnego przekonania, jakoby wojny w Europie były już nie do pomyślenia, ukazała nam wciąż fundamentalną rolę kultury jako czynnika historycznego – wyjaśniła nam (albo powinna była nam wyjaśnić), że nie istnieje regulujący się samodzielnie porządek międzynarodowy. Jakieś mocarstwo lub mocarstwa wezmą się teraz za porządkowanie spraw międzynarodowych. Zrozumiała to Finlandia i Szwecja, które złożyły wniosek o przystąpienie do NATO. Inni na Zachodzie – Francja, w Niemczech i w Kongresie Stanów Zjednoczonych – nie. Ale kiedy Putin mówi, że jego właściwym celem jest „upadek zachodniej hegemonii” – to należy traktować go poważnie.

A jeśli przez „upadek zachodniej hegemonii” rozumie zniszczenie systemów bezpieczeństwa międzynarodowego, które od 1945 roku zapobiegały globalnej poździe (stwarzając warunki do wydzwignięcia się miliardów ludzi ze skrajnej nędzy), to żadna zdrowa na umyśle osoba na Zachodzie nie powinna być obojętna wobec jego poczynań. I w tej sytuacji nie ma znaczenia, jak bardzo – zresztą słusznie – ubolewamy nad wytwarzanym przez zachodni imperializm kulturowy kicz i bez względu na to, jak bardzo – równie słusznie – krytykujemy międzynarodową ekonomię opartą wyłącznie na wynikach finansowych i zielonej polityce „Możnych z Davos”.

Świat po zwycięstwie Putina – odwróceniu losów Zimnej wojny – byłby dla nas wszystkich znacznie gorszym miejscem, czego dowodem jest światowy kryzys spowodowany w ciągu ostatniego roku przez działania

wojenne. Cytując prezydenta Franklina Roosevelta, który próbował przestrzec naród amerykański w 1940 r. przed Hitlerem, Mussolinim i Tōjō – taki świat będzie „nędznym i niebezpiecznym miejscem do życia – tak, również dla Amerykanów”.

To, co Putin uważa za „zachodnią hegemonię”, może i musi zostać zreformowane. To, czym Putin chce tę „hegemonię” zastąpić, może i musi zostać przełamane i pokonane.

Oprócz dokonanych przez Putina zniszczeń w Ukrainie, jego wojna wyrządziła ogromne szkody samej Rosji. Wszelka skuteczna opozycja polityczna wobec dyktatury Putina została zasadniczo wyeliminowana – odważni przywódcy polityczni opozycji, tacy jak Aleksiej Nawalny i Władimir Kara-Murza, zostali uwięzieni wraz z tysiącami innych protestujących przeciwko wojnie. Wszelka publiczna krytyka wojny lub działań wojennych rosyjskiego wojska została zakazana i traktowana jest jako zdrada. I tak w Archangielsku dziewiętnastoletniej studentce Olesi Kriutsowej grożono młotem podczas aresztowania za prowadzony przez nią protest w mediach społecznościowych przeciwko agresji Putina na Ukrainę; grozi jej teraz dziesięć lat więzienia.

Te drakońskie środki kontroli społecznej oraz fakt, że naród rosyjski żyje w czymś, co dysydencka dziennikarka telewizyjna Marina Ovsyannikova słusznie nazwała gigantyczną „bańką propagandową”, doprowadziły do faktycznego wyginięcia aktywnego społeczeństwa obywatelskiego zdolnego pociągnąć państwo rosyjskie do odpowiedzialności (lub nawet chcącego to zrobić). Wojna Putina w sposób jednoznaczny i tragiczny ukazała podrzędną pozycję rosyjskiej Cerkwi prawosławnej względem władzy państwowej – Cyryl I,

patriarcha Moskwy i całej Rusi, wydawał oświadczenie po oświadczeniu, w których niemal bluźnierczo błogosławił akty agresji i mordów.

Fałszowanie dawnej przeszłości Rosji – o którym wcześniej wspomniano – zbiega się teraz z tym, co można nazwać fałszowaniem najnowszej historii Rosji. W Wołgogradzie (dawniej znanym jako Stalingrad) z okazji obchodzenia osiemdziesiątej rocznicy rosyjskiego zwycięstwa w drugiej wojnie światowej odsłonięto nowe popiersie Józefa Stalina, którego pod względem odpowiedzialności za dokonane w XX wieku ludobójstwa można porównać wyłącznie z Mao Zedongiem.

Odsłonięcie nastąpiło 2 lutego tuż przed wizytą Władimira Putina, podczas której ten w żaden sposób nie skrytykował zbrodni człowieka, który powiedział kiedyś, że „śmierć pojedynczej osoby to tragedia; milion zgonów to statystyka”, i który prawdopodobnie był odpowiedzialny za więcej zgonów Rosjan niż jego były sojusznik, Adolf Hitler.

Wojna w Ukrainie i przeciwko niej ujawniła również ogromną skalę korupcji dotyczącej opiewanych przez dziesięciolecia władzy Putina sił zbrojnych. Łapówki i oszustwa finansowe stanowiły powszechny proceder podczas zamówień uzbrojenia, czego przykładem były zamontowane w rosyjskich lotniskowcach wadliwe chińskie opony, które pękały już na początku inwazji. Wojna w Ukrainie ujawniła także ogromną lukę technologiczną: gdy w Ukrainie pojawiła się broń NATO drugiej generacji, rosyjska broń czwartej i piątej generacji okazała się niezdolna do skutecznego działania. Warto również poruszyć kwestię

dowodzenia. Kiedy siły rosyjskie nie potrafiły przełamać ukraińskiego oporu, m.in. z powodu braku dobrze wyszkolonych oficerów i młodszych oficerów gotowych przejąć inicjatywę w „podejmowaniu decyzji w czasie rzeczywistym”, najeźdźcy zaczęli polegać na najemnikach Grupy Wagnera (wielu z nich pochodziło z rosyjskich więzień) oraz na brutalnych czeczeńskich żołdakach dostarczanych Putinowi przez jego dawnego wroga, a obecnego sojusznika, czeczeńskiego przywódcę Ramzana Kadyrowa.

To, co Putin uważa za „zachodnią hegemonię”, może i musi zostać zreformowane. To, czym Putin chce tę „hegemonię” zastąpić, może i musi zostać przełamane i pokonane.

Rosja prowadzi wojnę bardzo podobnie, jak robiła to podczas drugiej wojny światowej – traktuje wojsko na froncie jak „mięso armatnie”, którego sama liczba ma przytłoczyć

przeciwnika, bez względu na poniesione ofiary. Nic więc dziwnego, że w skład rosyjskich sił inwazyjnych pierwotnie wchodziły mobilne jednostki kremacyjne. Putin nie chciał, aby do Rosji masowo wracały trumny i tym samym zaprzeczały jego wojskowej wszechwiedzy. Jeszcze gorzej w tej mierze traktowani są najemnicy i żołnierze nieregularnych oddziałów. Ukraiński wywiad podsłuchał niedawno rozmowy oficera grupy Wagnera, który pytał swoich przełożonych, co należy zrobić z rannymi członkami grupy Wagnera; odpowiedź brzmiała: „pozbywać się bagażu”, tj. wykonywać egzekucję.

Połączenie niekompetentnego dowodzenia, gorszej technologii i słabo zmotywowanych wojsk doprowadziło do ogromnych strat wojsk rosyjskich w ciągu ostatniego roku. Na początku lutego urzędnicy rządowi USA ustalili liczbę zabitych, rannych i zaginionych na blisko 200 tys. Według innych wiarygodnych szacunków liczba ta jest bliska 270 tys. – co oznaczałoby, że statystycznie każdy Rosjanin, który wziął udział w inwazji, został zabity, znajduje się w szpitalu bądź zginął.

Takich porażających statystyk nie da się ukryć nawet w Rosji. A ponieważ wiedza o tych liczbach przeniknęła przez propagandową tarczę Putina, młodzi Rosjanie tłumnie wyjeżdżają z kraju, żeby uniknąć poboru do wojska, ale też dlatego, że ich przyszłość w Rosji jawi się bardzo ponuro.

Wojna, której celem było przywrócenie wielkości Rosji, obnażyła postsowiecką korupcję, niekompetencję i zakłamanie, a przy okazji wyeksponowała społeczne i kulturowe szkody wyrządzone przez 74 lata komunizmu.

### **Co wojna przeciwko Ukrainie ujawniła o niej samej?**

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski dzięki swoim porywającym przemówieniom dotyczącym narodu ukraińskiego skupił na sobie oczy całego świata. Trzeba zrozumieć, że prezydent Zełenski, którego wyniki w sondażach spadały w miesiącach przed wojną, naśladował swoich obywateli w równym stopniu, w jakim im przewodził. Ukraina jest w trakcie imponującego procesu odnawiania narodu. Wojna z Putinem

zagroziła temu procesowi, jednak – paradoksalnie – sprawiła także, że nabrał on tempa. Zagrożenie – co oczywiste – związane było z unicestwieniem narodu. Natomiast kwestia intensyfikacji tego procesu – związana z trwającym już ponad rok oporem wobec agresora, uosabiającym niesłabnące zaangażowanie narodu – domaga się rozwinięcia, ponieważ postawy Ukraińców nie można sprowadzić wyłącznie do pragnienia zbiccia tyrana.

Choć korzenie dzisiejszej tożsamości ukraińskiej sięgają pierwszego tysiąclecia, to źródeł narodowego ferworu i zapału demonstrowanego przez ostatnie dwanaście miesięcy należy szukać w Rewolucji godności z lat 2013–2014.

Doszło w tym czasie do ogromnych protestów na Kijowskim Placu Niepodległości, które było ostrą społeczną reakcją na odmowę przystąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej przez Wiktora Janukowycza – skorumpowanego i zaprzyjaźnionego z Putinem ówczesnego prezydenta Ukrainy. Tysiące Ukraińców protestowało wówczas na Majdanie pomimo obecności sił zbrojnych.

Wreszcie, gdy zatriumfował lud, a Janukowycza wypędzono do Rosji, jeden z demonstrantów-weteranów powiedział coś bardzo ważnego: „Przyjechaliśmy na Majdan, szukając Europy, i znaleźliśmy Ukrainę”. Demonstrując podczas mroźnych miesięcy w stolicy kraju, Ukraińcy odkryli samych siebie i zbudowali narodową jedność przekraczającą różnice etniczne, religijne i językowe. „Ukraina”, która odparła, a nawet momentami odepchnęła agresję Putina, to właśnie ta Ukraina, która w latach 2013–2014 doszła do świadomości narodowej na Majdanie.

W następnych latach przebiegał oddolny proces obywatelskiej i politycznej odnowy narodowej. Post-sowiecka Ukraina borykała się z problemami wynikającymi z odgórnego systemu zarządzania, w którym prawie wszystko kontrolowano ze stolicy w Kijowie. Gospodarczą i polityczną pomoc udzielaną przez Zachód od Rewolucji godności skierowano do budowy infrastruktury ukraińskiej demokracji – społecznej, politycznej i gospodarczej, rozpoczynając prace już na poziomie lokalnym. Owocem tego jest Ukraina, w której obywatele czują realny wpływ na przyszłość kraju i wierzą, że odgrywają w procesie budowy istotną rolę. Od czasu wydarzeń na Majdanie Ukraińcy przestali być tylko „przedmiotami” sterowanymi na odległość przez scentralizowany i niezrozumiały dla nich system władzy, a samodzielnie przyspieszyli proces przyswajania postaw obywatelskich.

Jeszcze dwa lata temu nikt nie przypuszczał, że poczucie narodowej tożsamości obywatelskiej zaowocuje tak wielką liczbą ochotników tworzących jednostki obrony narodowej, które wspierały ukraińską armię podczas obrony Kijowa. Ale tak się właśnie stało. „Walczymy za siebie” – mówią Ukraińcy tym, którzy przyjechali z Zachodu. I właśnie to poczucie współodpowiedzialności za naród zostało wzmocnione jako forma odpowiedzi na brutalność rosyjskich okupantów.

Jak powiedziała Jayowi Nordlingerowi dyrektorka wykonawcza Ukraińskiego Centrum Wolności Obywatelskich, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, Oleksandra Matviicuk – Ukraińcy walczą nie tylko o terytorium, które historycznie do nich należy, ale także o ludzi mieszkających na tych obszarach: Ta wojna nie zaczęła się w lutym 2022 roku, ale w lutym 2014 roku. Dokumentuję zbrodnie wojenne już od ośmiu lat. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, co Rosjanie zrobili

ludziom na terenach okupowanych. Przeprowadziłam wywiady z setkami ludzi. Kobiety opowiadały mi, jak były bite, *gwałcone, jak obcinano im palce, jak były chowane w drewnianych skrzyniach, torturowane prądem. Jedna pani zgłosiła, że wyłupano jej oczy łyżką. Nigdy nie zostawimy naszych ludzi samych na okupowanych terytoriach. Pozostawienie ich byłoby niehumanitarne...*

Lub jak powiedział Timothiemu Gartonowi Ashowi burmistrz Lwowa - Andrij Sadowy: „Ukraińska armia liczy 42 miliony ludzi”. Oznacza to, że cały kraj w taki czy inny sposób jest zaangażowany w odpieranie agresji Putina.

Ten niezwykle proces budowania narodu trwał i będzie musiał trwać w najbliższej przyszłości w warunkach prowadzonej wojny. Oznacza to dalsze wysiłki podejmowane w celu walki z różnymi formami korupcji pozostałymi po postsowieckiej erze. Praca ta wykonywana jest jednak na bieżąco – niedawno prezydent Zełenski zajął się sprawami potężnego oligarchy i kilkunastu skorumpowanych wyższych urzędników państwowych. Jak pisał 8 lutego Daniel Twining z Międzynarodowego Instytutu Republikańskiego: „Administracja Zełenskiego jest zdeterminowana, żeby walczyć z korupcją, nawet podczas wojny o przetrwanie narodu. W tym celu podwoiła ona swoje wysiłki w pociąganiu do odpowiedzialności przywódców wyższego szczebla. Korupcja była bowiem źródłem negatywnych wpływów Kremla na Ukrainę, dlatego podjęto przeciwko niej zdecydowane kroki, które stanowią część walki o niezależną i demokratyczną przyszłość kraju”.

(Kongresowi i medialni krytycy ze Stanów Zjednoczonych, którzy narzekają na korupcję w Ukrainie, nie doceniając przy tym podejmowanych przez nią wysiłków, mogą sobie przypomnieć kilka niewygodnych faktów z historii Stanów Zjednoczonych).

Na przykład Harry Truman po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę całego kraju, przewodnicząc senackiej komisji specjalnej do badania programu obrony narodowej podczas drugiej wojny światowej. Historycy szacują, że komisja uratowała aż 15 miliardów dolarów i tysiące istnień ludzkich, ujawniając wadliwe projekty samolotów i amunicji. Być może najbardziej znanym przedmiotem badań komisji był *Curtiss SB2C Helldiver*, na temat którego komisja napisała bardzo krytyczny raport. Piloci Marynarki Wojennej, którym wyjątkowo nie podobał się ten samolot, mówili, że SB2C zamiast być bombowcem nurkującym drugiej generacji, jest raczej – delikatnie mówiąc – samolotem drugiej kategorii.

Ponieważ Ukraina nadal bierze udział w tym, co jej obywatele postrzegają jako wojnę antykolonialną przeciwko neokolonialnemu agresorowi, to jako państwo stanie przed wyzwaniem związanym z ochroną swobód obywatelskich i wzmocnieniem instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Jedną z kwestii jest status prawny Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej związanej z Patriarchatem Moskiewskim Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Projekt ustawy wprowadzony w grudniu 2022 r. zaproponował zakaz działalności „organizacji religijnych powiązanych z ośrodkami wpływów w Federacji Rosyjskiej...”. Swiatosław Szewczuk, arcybiskup większy Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, słusznie sprzeciwił się takiemu zapisowi, argumentując, że taki zakazany Kościół stałby się wspólnotą

męczenników i zamiast tego zaproponował, aby w krytyce skoncentrować się na jednostkach uznanych za zdrajców. Podkreślił on jednak, że „nasz północny sąsiad, który nas dzisiaj zabija, nie może wykorzystywać żadnego z kościołów dla własnych celów geopolitycznych”.

Ponieważ Ukraina nadal bierze udział w tym, co jej obywatele postrzegają jako wojnę antykolonialną przeciwko neokolonialnemu agresorowi, to jako państwo stanie przed wyzwaniem związanym z ochroną swobód obywatelskich i wzmocnieniem instytucji społeczeństwa obywatelskiego.

To, że taka mądra rada została w Ukrainie poddana rozwadze w momencie, gdy rosyjski prawosławny patriarcha moskiewski atakuje chochoła i rzuca apokaliptycznymi groźbami, publicznie stwierdzając, że „każda chęć zniszczenia Rosji oznacza koniec świata”, ukazuje

tylko wyraźną różnicę między społeczeństwem żywym i obywatelskim a tym chorym i zdegenerowanym.

Przed prezydentem Zełenskim stoją kolejne trudne wyzwania. Obecnie z konieczności wynikającej z wojny Ukraina rządzona jest w dużej mierze przez administrację prezydencką, której działania i decyzje przedstawiane są w ujednoliconych – zgodnym z podpisaniem przez prezydenta dekretem – przekazie wiadomości telewizyjnych. Choć

przepływ informacji za pośrednictwem mediów społecznościowych i Internetu nie jest w żaden sposób kontrolowany, to kwestia właściwie zmonopolizowanych przez rząd wiadomości telewizyjnych powinna zostać podjęta przed wyborami w marcu 2024 r.; należy pamiętać, że niegdyś oligarchowie wypaczyli ukraińską przestrzeń informacyjną, zawłaszczając kanały telewizyjne.

Myśląc o swojej przyszłości, prezydent Zełenski powinien przypomnieć sobie słowa wypowiedziane przez króla Jerzego III, komentującego rezygnację prezydenta George'a Waszyngtona z ubiegania się o trzecią kadencję: „Jeśli to zrobi, będzie największym człowiekiem na świecie”.

### **A co Ukraina oznacza dla Stanów Zjednoczonych?**

Ukraina dla Stanów Zjednoczonych oznacza tyle, że Stany Zjednoczone muszą ponownie stać się poważnym państwem.

Poważna debata na temat polityki zagranicznej nie może być prowadzona urywkowo, za pomocą półsłówek, uszczypliwych epitetów o „czekach in blanco” zastępujących argumenty i rozsądek. Porzucenie wieloletniej idei często skutecznego wspierania rodzących się demokracji na całym świecie z powodu „ducha krucjaty – potrzeby uczynienia świata bezpiecznym dla demokracji lub zaangażowania się w budowanie narodu”, jak niedawno zrobił to jeden z nowych „narodowych konserwatystów” – jest po prostu głupie.

Nie przypominam sobie, żeby Dwighta D. Eisenhowera krytykowano za noszenie na ramieniu naszywki SHAEF (*Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force Europe* – Najwyższej Kwatery Głównej Sprzymierzonych Sił Ekspedycyjnych w Europie) w kształcie płonącego inspirowanego Biblią miecza lub za nadanie tytułu pamiętnikowi z czasów drugiej wojny światowej *Crusade in Europe*, czyli Krucjatą w Europie.

Czy dzisiejszy świat byłby „nędznym i niebezpiecznym miejscem” Roosevelta i czy Stany Zjednoczone byłyby bezpieczniejszym i lepiej prosperującym państwem, gdyby po drugiej wojnie światowej Ameryka zrezygnowała w Niemczech i Japonii z „budowania narodu” lub gdyby nie doszło do dwustronnego konsensusu popierającego Planu Marshalla dotyczącego odbudowy powojennej Europy?

Ostatnio na tapecie pojawiły się nowe demokracje Europy Środkowej i Wschodniej. Choć wciąż borykają się one z wieloma problemami – zresztą jak w mniejszym lub większym stopniu wszystkie inne demokracje – to jako demokracje powstałe na gruzach starego Układu Warszawskiego stały się naszymi wiernymi sprzymierzeńcami, po części dzięki wsparciu otrzymanemu z Zachodu w ostatnich dziesięcioleciach zimnej wojny i następujących po nich latach. Te nowe demokracje – z jednym wartym odnotowania przypadkiem – były wzorowymi sojusznikami Ukrainy podczas jej obecnej walki o przetrwanie.

Nie można też prowadzić poważnej debaty o polityce wielkiego mocarstwa przy pomocy czegoś, co Daniel Boorstin, Bibliotekarz Kongresu, nazwał „pseudo-wydarzeniami”, czyli politycznym teatrem wymyślonym w celu zwrócenia uwagi mediów na aktorów i aktorki przedstawienia. Rezolucja Izby Reprezentatów nr 113, zatytułowana „*Ukraine Fatigue Resolution*”, autorstwa Matta Gaetza i współfinansowana przez dziesięciu Republikanów Izby, stanowi platoniczną formę takiej formy niefrasobliwości. Rezolucja stwierdzająca, że „Stany Zjednoczone muszą zakończyć pomoc wojskową i finansową dla Ukrainy i która wzywa strony konfliktu do osiągnięcia porozumienia pokojowego”, nie powinna byłaby być skierowana do Komisji Spraw Zagranicznych Izby, a – do Komisji ds. Wyboru Kojca dla Dzieci.

Jakim sygnałem jest infantylna i nieodpowiedzialna kilkuminutowa transmisja na Fox News dla dzielnego narodu Ukrainy, który oczekuje od Stanów Zjednoczonych przywództwa w walce o wolność i który wyraża głęboką wdzięczność za amerykańską pomoc? Jaki sygnał wysyła chwiejnym sojusznikom we Francji i Niemczech, którzy wciąż łudzą się, że Putina da się udobruchać? Przede wszystkim jaki sygnał wysyła Władimirowi Putinowi, który jak wszyscy tyrani bezustannie szuka oznak słabości i niezdecydowania?

Jeśli weźmiemy pod uwagę procent PKB, to w 2022 r. pomoc finansowa, humanitarna i wojskowa udzielona Ukrainie przez Stany Zjednoczone (330 mln mieszkańców) plasowała się w tyle w stosunku do pomocy udzielonej Ukrainie przez Polskę (38 mln mieszkańców), Litwę (2,8 mln), Łotwę (1,9 mln mieszkańców) i Estonię (1,3 miliona mieszkańców). Prawda jest taka, że groteskowa suma wydatków

Czy dzisiejszy świat byłby „nędznym i niebezpiecznym miejscem” Roosevelta i czy Stany Zjednoczone byłyby bezpieczniejszym i lepiej prosperującym państwem, gdyby po drugiej wojnie światowej Ameryka zrezygnowała w Niemczech i Japonii z „budowania narodu” lub gdyby nie doszło do dwustronnego konsensusu popierającego Planu Marshalla dotyczącego odbudowy powojennej Europy?

uchwalonych w ostatniej chwili w grudniu 2022 r. wynosiła 38 miliardów dolarów dla Ukrainy w 2023 r., czyli mniej więcej połowę tego, co Amerykanie wydali w 2022 r. na mrożoną pizzę. Tak, Stany Zjednoczone powinny odpowiedzialnie wspierać Ukrainę, zarówno ze względu na amerykańskiego podatnika, jak i dla dobra samej Ukrainy jako godnego zaufania sojusznika. Sugerowanie jednak,

że Stanów Zjednoczonych nie stać na pomoc dla Ukrainy – lub nie stać na pomoc przy jednoczesnym powstrzymaniu Chin – jest po prostu niepoważne.

Niedawno senator Tom Cotton z Arkansas dobrze wyraził, jakie znaczenie ma Ukraina dla Stanów Zjednoczonych z realistycznej perspektywy:

*Powinniśmy popierać Ukrainę do samego końca, ponieważ najbardziej prawdopodobną alternatywą nie jest pokój, ale kolejny „zamrożony konflikt”, który sprzyja Rosji i szkodzi naszym interesom. Rosja zachowałaby kluczowe tereny strategiczne oraz znaczną część ukraińskiego przemysłu i rolnictwa. Ceny żywności i energii pozostałyby wysokie, potencjalnie powodując głód w wielu krajach i zaostrzając kryzys migracyjny na Zachodzie.*

*Tymczasem gdyby nadarzyła się okazja, Rosja odbudowałaby swoją siłę i przejęła resztę Ukrainy. To doprowadziłoby do napływu kolejnych milionów ukraińskich uchodźców, spowodowałoby wzrost inflacji i znacznie pogorszyło przepływ towarów. Rosja rozszerzyłaby również swoje granice w głąbi Europy. Następna w kolejce byłaby Mołdawia – miejsce kolejnego zamrożonego konfliktu. A potem – państwo NATO.*

*Zatrzymanie Rosji pozwoli również Stanom Zjednoczonym w większym stopniu skupić się na zagrożeniu płynącym ze strony Chin. Zwycięstwo Rosji zmusiłoby nas do skierowania większej ilości zasobów na dłuższy czas do Europy, aby powstrzymać rosyjski ekspansjonizm, stwarzając trwałe zagrożenia na obu frontach. Natomiast zwycięstwo Ukrainy i trwały pokój zabezpieczą naszą europejską flankę w konfrontacji z Chinami.*

Ukraina jest także wezwaniem Stanów Zjednoczonych do ponownego zainicjowania dojrzałej debaty na temat polityki zagranicznej. A jest to wezwanie ważnych dziennikarzy i polityków, zachowujących się obecnie jak małe dzieci, do ich obowiązków; należy to jednak zrobić nie

za pomocą sarkastycznych Twittów czy kąśliwych wiadomości, ale w sposób jasny, wyraźny i druzgoczący.

Ameryka nie będzie wielka, nie pozostanie wielka ani nie stanie się znowu wielka – nazwijcie to jak chcecie – jeśli nie będziemy prowadzić siebie i naszych publicznych debat tak, jak powinno robić to dojrzałe mocarstwo.

### **Wreszcie, co znaczy Ukraina w perspektywie obecnego momentu historycznego cywilizacji Zachodu?**

Cywilizacja zachodnia cierpi na wyniszczającą chorobę polegającą na byciu zaabsorbowanym samym sobą; chorobę opartą na wadliwym postrzeganiu człowieka, społeczności ludzkiej i ludzkiego szczęścia. Dominujące głosy kultury Zachodu twierdzą, że jako ludzie jesteśmy wyłącznie zbiorem pragnień, z którego moralnie każde jest równie uzasadnione; że szczęście polega na zaspokojeniu tych pragnień; wreszcie że w imię praw człowieka zaspokojenie tych pragnień jest głównym obowiązkiem państwa. Tymczasem kultura *Woke* rozprzestrzeniająca się niczym plaga w obrębie naszych uniwersytetów i infekująca biurokrację państwa administracyjnego, buduje społeczeństwo zafiksowane na kwestii rasowej, tożsamości płciowej i na wszystkich innych „izmach”, które mają sprzyjać solidarności społecznej, chociaż efekt ich jest dokładnie odwrotny – prowadzą do podziału społeczeństwa, wpływającego na wysoki poziom chorób psychicznych, przemocy i społecznej irracjonalności.

Spojrząwszy śmierci w oczy i nie cofnąwszy się przed zagrożeniem, Ukraińscy żołnierzy i cywile przypomnieli nam, że jesteśmy czymś więcej niż tylko podmiotowością – że możemy poznać i przyjąć prawdę, żyć według prawdy większej niż „ja”. Że potrafimy się poświęcić. Wykazać się odwagą. Sprzeciwić się złu. Wreszcie żyć w solidarności opartej na prawdach wpisanych w świat i w nas samych.

Ukraina od czasu Rewolucji godności, choć nie do końca zdaje sobie z tego sprawę i nie zawsze czyni to doskonale, ukazała egotycznemu i dekadentkiemu Zachodowi cztery fundamentalne zasady społecznego nauczania Kościoła katolickiego: personalizm, dobro, pomocniczość i solidarność.

W odpowiedzi na trwający już od roku brutalny atak (a właściwie na inwazję rozpoczętą w lutym 2014 r.) Ukraina stanowczo opowiada się za niezbywalną godnością i wartością każdego ludzkiego istnienia.

W ciągu roku okrutnych działań wojennych Ukraina nalegała, aby korzystanie przez każdą jednostkę z jej wolności przyczyniało się do dobrobytu wszystkich, a nie tylko do partykularnych interesów, własnego awansu czy przetrwania.

Od wydarzeń na Majdanie Ukraina buduje zdecentralizowany system rządzenia, który odzwierciedla społeczną doktrynę subsydiarności z poszanowaniem lokalnej inicjatywy, oddolnego podejmowania decyzji i wspierania potrzebujących subsydium. Zasada ta jest wykorzystywana

również w ramach innowacyjnej taktyki ukraińskich sił zbrojnych na polu bitwy oraz w tym, co były dowódca armii amerykańskiej w Europie gen. Mark Hertling nazwał ich „kulturą zdolności adaptacyjnych”.

Ukraina wykazała się godną podziwu solidarnością obywatelską – poczuciem wzajemnej odpowiedzialności, które znosi podziały demograficzne, przekracza współczesne bańki społeczne – to uosabia zasadę solidarności społecznej.

Ukraina od czasu Rewolucji godności, choć nie do końca zdaje sobie z tego sprawę i nie zawsze czyni to doskonale, ukazała egotycznemu i dekadentkiemu Zachodowi cztery fundamentalne zasady społecznego nauczania Kościoła katolickiego: personalizm, dobro, pomocniczość i solidarność.

W klasycznym dziele Tukidydesa, *Wojna peloponeska*, znajdują się dwa pamiętne fragmenty, które były cytowane i rozważane przez tysiąclecia. Pierwszy, Dialog melijski, jest klasycznym przedstawieniem *Realpolitik* w jej najbardziej surowej postaci – Ateńczycy mówią Melijczykom,

roszczącym sobie naturalne prawo do zachowania neutralności w sporze między Atenami a Spartą, że większe mocarstwa nie muszą traktować sprawiedliwie mniejszych państw; po tym Ateńczycy przystępują do zniszczenia Melos. Drugi fragment to mowa pogrzebowa Peryklesa wygłoszona dla zmarłych Ateńczyków po

pierwszym roku wojny, w której wielki orator (według Tukidydesa) wypowiada słowa, że „tajemnicą szczęścia jest wolność, a tajemnicą wolności jest odwaga”.

Bo jeśli tajemnicą szczęścia jest wolność, a tajemnicą wolności jest odwaga, to tajemnicą odwagi jest wiara – wiara w rzeczywistość większą niż my sami; wiara w przeznaczenie poza tym życiem i jego doczesnymi przyjemnościami; wiara, że jesteśmy istotami zdolnymi do szlachetności i samopoświęcenia, a nie tylko do samostanowienia i samowoli; wiara, że solidarność jest możliwa w świecie wielości; wiara w to, że pewnego dnia odwaga może zwyciężyć.

To właśnie znaczy Ukraina. I właśnie dlatego mamy wobec niej i jej obywateli wielki dług wdzięczności i solidarności.

*Opublikowany tekst pochodzi z 21 wykładu Williama E. Simona, który został wygłoszony przez George'a Weigela 28 lutego 2023 roku.*

*Tłumaczenie z języka angielskiego: Andrzej Lewicki*